

PRZEDPŁATA:

W Radomiu bez odnośnienia:

Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, kwartalnie rb. 1.

Pocztą:

Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.

Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:

Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.

Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.

Ogłoszenia z y o z a j n e: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

PRZEMOWA

Najdostojniejszego Pasterza
DYCEZJI SANDOMIERSKIEJ

wypowiedziana do parafjan radomskich, w czasie poświęcenia kamienia węgielnego pod nowy kościół.

„Uroczyste poświęcenie miejsca i fundamentów pod kościół, jaki ku chwale Boga zamierzyliscie wy-stawić, oto strona materialna ceremonji dzisiejszej; ofiarowanie zaś serc Bogu, gotowość służenia mu wier-nie—duchowna jej strona. Wybudować bowiem kościół, to nie wszystko, Bóg chce od nas kościoła szla-chetniejszego, którego czas i nie niszczy, Bóg chce czy-ściości serc naszych, albowiem kościołem Bożym wy jesteście.“ Budowanie kościoła powinno być aktem ściśle religijnym czyli objawem uczuć serc naszych, jakimś pałacem winniśmy ku Stwórcy swemu, powinno być objawem miłości ku Bogu, albowiem aktem reli-gijnym jest wszelka myśl, chęć, pragnienie i czyn, którego pobudką jest chwala Najwyższego Pana. Ten zaś objaw uczuć religijnych, jakimś wyraz w wybudowa-niu świątyni chcemy okazać, nie jest dzisiejszy, jest on tak dawny, jak dawny człowiek na ziemi. Stary już Testament jest tego świadkiem. Kiedy Bóg postanowił z jednej rodziny wyprowadzić naród cały, przeniósł Jakóba do Egiptu. Tam to żydzi rozmnożyli się bardzo, aż stali się zawziętą dla egipcjan, którzy, aby wstrzymać zbyt ni rozrost nie nawistnego po-kolenia, zaczęli Izraela dręczyć różnymi prawami, i gwałtem i siłą przeciw niemu występować. Lecz zmiłował się Bóg nad wybranym narodem, powołał do życia wielkiego męża, imieniem Mojżesza i za pośred-nictwem jego wybaWił żydów z niewoli egipskiej, wskazując im drogę do ziemi obiecanej, do której jed-nak za swe grzechy szli aż lat czterdzieści, blakając się po puszczy. Przez te lata tulaćwa nie mogli się izraelci obejść bez kościoła i bez oddawania czei Bo-gu należnej. Rozkazał przeto Mojżesz zebrać wszyst-kie drogocenne materje, złoto, srebro i inne drogocenne rzeczy, zabrane z Egiptu, zalecił zbudować przybytek czyli kościół przenośny, przygotować odpowiednie naczynia, do służby Bożej potrzebne i przypomniał lu-dowi, jak ma Bogu cześć oddawać. Nazaczył na-

stępnie całe pokolenie Lewi do służby ołtarza i na Lewitów włożył obowiązek mieć pieczę o przybytku, przenosić go z miejsca na miejsce, na stacjach usta-wiać i porządkować. Gdy nareszcie stanęli żydzi w ziemi Chanaan, gly życie swe polityczne i domowe przyprowadzili, że tak powiem, do trwalszego po-rządku, zaczęli myśleć o pięknej i stałej świątyni, któraby zadośćczyniła ich religijnym uczuciom; drugi zaraz z rządu król ich Dawid, uspokoiwszy się z nie-przyjaciółmi, zapragnął zbudować wspaniałe kościół w Jeruzalem, stolicy swego państwa. Lecz posłał Bóg do niego proroka Natana, który tak rzekł do kró-la: „...nie ty zbudujesz Mnie dom ku mieszkaniu... syn, którego zrodzisz, zbuduje dom imieniowi memu.“ Po-słuchał Dawid głosu proroka, zaniechał zamierzonego dzieła, przy śmierci tylko włożył ten obowiązek na syna Salomona. Salomon, wkrótce po objęciu tronu, spełniając wolę ojca swego, założył fundamenta no-wego kościoła. Zaprosił zewsząd najlepszych rze-mieślników, nagromadził i posprowadził potrzebne materiały z Tyru, od sprzymierzeńca swego króla Hiram, postarał się o drzewo cedrowe, poza miastem ciosał i obrabiał kamienie, a wszystko dokonywał z taką dokładnością i akuracnością, że następnie pod-czas siedmioletniej budowy nie było w mieście sły-chać uderzenia młota lub sickiery. Przy takiej pracy, gdzie nie żalowano grosza i poświęcenia, gdzie chwa-la Jehowy była jedynie na celu, stanęła tak wspaniała i piękna świątynia Salomonowa, że ją do siedmiu cu-dów świata zaliczono. W niej to żydzi długie lata Bogu cześć oddawali i cieszyli się owocem swej pra-cy. Lecz wszystko, co technie materją, przemija, czas lub ręka ludzka niszczy. Za króla bowiem judzkiego Sedeccjasza, przy trzecim oblężeniu Jerozolimy Nabu-chodonozor, król syrochaldejski, spalił i zburzył do fundamentów ten kościół. I znowu z stali żydzi bez świątyni. Aż dopiero, gdy Cyrus, król perski, pod-biwszy pod swe panowanie wschód cały, pozwoilił ży-dom wrócić do ojezyny i odbudować świątynię, wówczas znowu wzięli się żydzi oburącz do pracy i przy wielu przeszkodach po ośmnastu zaledwie latach swych trudów, dokonali dzieła. Podczas poświęcenia tego nowego domu Bożego wielu starców, którzy pa-miętali jeszcze pierwszą kościół jerozolimski, smucilo się i ubolewało nad tem, że kościół ten nowy nie do-równa pierwszej świątyni ani wspaniałością, ani bo-gactwem. Dla pocieszenia ich posłał Bóg Aggeusza

proroka i ten ich uspokoił, mówiąc, że kościół nowy będzie nierównie sławniejszy od pierwszego, bo do niego wejdzie oczekiwany Messjasz. I tak się stało. W tym nowym właśnie kościele Zbawiciel często przebywał, w nim nauczał, wielu cudów dokonał, słowem, uświęcił go własną swą boską osobą. Jeżeli więc, Najmilsi moi, w starym Zakonie, który był tyl-ko figurą i przygotowaniem do Nowego, tyle poświę-cali ludzie, aby budować świątynię ku czei Boga Naj-wyższego. Jeżeli kilkorazowa tylko bytność Chrystu-sa Pana w drugiej świątyni Jerozolimskiej, tak pod-niosła jej godność, że stała się sławniejszą od pierw-szej, o ileż więc słusniejsza, że od czasu, kiedy Syn Boży stał się człowiekiem, podniósł upadły rodzaj ludzki, naprawił to, co zepsuł grzech pierworodny, przywrócił pierwotny stosunek stworzenia ze Stwórcą i zaprowadzając chrystjanizm, ustanowił należy-ny związek człowieka z Bogiem czyli religję prawdziwie Boską, o ile słusniej, abyśmy teraz okazywali naszą zależność, naszą cześć i naszą miłość ku Ojcu Niebieskiemu przez budowanie świątyni, Jego Najświętszemu Majestatowi odpowiednich. To też widzimy w histo-rii częste przykłady królów i bogatych panów, którzy nie żalują swej fortuny na kościoły wspaniałe i ich upiększenie. Dziś nie mamy wśród siebie takich jed-nostek, któreby własnymi funduszami mogły świątynię Panu budować, dziś obowiązek ten spada na ogół czyli na nas wszystkich. Obowiązek, powiadam, bo, jak zaznaczyłem na początku swej przemowy, budo-wanie kościołów powinno być aktem religijnym, a bez religji żaden naród, godzien tego imienia, obejść się nie może. Nie dla tego więc tylko, że wam kościoła potrzeba, do pracy się bierzcie, ale dla tego i głównie dla tego, aby ten budynek był wyrazem uczuć serc waszych, miłości i gotowości wszystkim służenia Bogu. Gdybyście zaś w pracy tej szukali wstawienia imienia swego, pochwał i poklasków ludzkich lub osobistych zysków, nie oczekujecie skutku zabiegów waszych, bo błogosławieństwo Boże nie będzie z wa-mi, gdyż, jak powiada psalmista pański: „Jeżeli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budo-ują“. Dla tego, przystępując do tak wielkiego dzieła, boć nie dom zwyczajny, a dom Boży budujecie, o-czyściecie najpierw serca wasze z wszelkiej pychy, za-rozumiałości i niezgody, a następnie z pokorą i miłoś-cią bierzcie się do rzeczy, bo jeżeli liczyć będziecie na swoje tylko siły i na swoje zdolności, nie wiele do-

32)

Pamiętnik Ex-Dziedzica,

Z DOPISKAMI

EX-PACHCIARZA,

szkice podwójną kredką

w oświetleniu Fankla Rasłanki.

(Dalszy ciąg.)

Chodzę tedy tam i z powrotem, ze zdziwieniem patrząc na zwarte tłumy przed okienkami wyśeigo-wego hazardu, słyszę jakieś urywane słowa, kaba-listyczne wyrazy, podziwiam ruch cyfr i znaków, wy-wieszanych na ruchomej tablicy i .. nie z tego wszyst-kiego nie rozumiem. W tem tuż za sobą słyszę dobrze mi znany głos!

— Kopeć lat! Jak się masz! Na „Tromanto“ trzymasz połóweczkę dziesięć biletów, no?!
Odwracam się i wpadam... w objęcia Wosia.

— Witaj mi! — wykrzykuje z niekłamanem za-dowoleniem i serdecznością. — Co slychać? — gdzież pani Stefania?
— O tem potem — przerwał mi energicznie, potrząsając paczką kolorowych biletów. — Więc trzymasz połówkę? Szanse są duże na francuza? No! Zaraz trzeci dzwonek. Grasz?

Chcę mu zrobić przyjemność, zgodziłem się. Woś, nie dając mi w dalszym ciągu przyjąć do słowa, pociągnął mnie za połę w kierunku celownika, przy którym tłoczyło się już kilkudziesięciu mężczyzn, a

nawet i kobiet. Dżokeje ustawiali się w pewnem oddaleniu przed chorągiewką startera. Konie były niespokojne, rwały naprzód. Publiczność się dener-wowała.

— Falsch start! Reszke pali się! To ściąga!.. Na nie!... Oool... Znow!

Wreszcie konie ruszyły i znikły w tumanie pyłu. Znikły dla takiego tylko, jak ja wyśeigowego pro-fana. Odwróciłem się, spojrzalem po obecnych, — wszystkie oczy utkwione były w ruchomy obłok, su-nący w oddali po torze. Każdy ruch konia, zwłaszcza gest jeźdźca odnajdywał w tym tłumie swój właściwy odruch, gest. Chwilami zalegała grobowa cisza, a wówczas mogłeś usłyszeć przyspieszone serce bicie, zobaczyć nerwowo drgające nozdrza i wyjęzony wzrok, płonący jakimś dziwnym, chorobliwym ogniem. Wszak i ja grałem! Lecz, o wstydzie, nie wiedziałem ani który to jest „Tromanto“, ani czy jest.

Wtem rozległ się głuchy, przytłumiony tentent. Fala głów ludzkich zakolysała się silniej...

— Jadą! Reszke pierwszy! Nieprawda! Grabow-ski! Bierze go! Nie! Odsadza się... brawo! Cóż to? Potocki! Idzie... Oool Aaall... Już... już... brawo! Weź-miel! Bij... Reszke bije... oool!

Kolorowe czapki i kurtki, jak pstre plamy na pogodnym jasnym kolorycie nieba — przeleciały przed moimi oczyma... — rozległ się cichy dzwonek tuż przy galaryjce sędziowskiej i tłum odsunął się raptownie od drucianej siatki, rozprawiając, gorączkując się i wykrzykując...

Machinalnie zawróciłem za innymi, szukając Wosia, lecz znikł mi z oczu. Po kilkunastu minutach lawirowaniu w śród zwartych mas, odnajduję go.

Stał zarumieniony, rozgorączkowany, rozprawiając z jakimś jegomością. Spozrzeglwszy mnie, schwyił mnie po swojemu za ramię.

— Masz szczęście!... Masz ogromne szczęście... płacą oto dwadzieścia za Tromanto, uważasz? —

— Jaktó — zapytałem... więc wygraliśmy?

— Ba... właściwie nie ja, tylko ty. Chodź na kieliszek białego. Zawróciliśmy w stronę bufetu; Woś perorował mi w drodze.

— Uważasz Ty o tem nie masz pojęcia. Otóż miałem od rana nos na Tromando! Pojmujesz... waga, tor lekki... szanse są. Tedy biorę dziesięć na fran-cuza.

— Jaktó.

— No... na francuzkiego totalizatora. Po pierw-szym dzwonku Olbrys wpada, jak wicher i powiada mi, że Tromanto jest dzisiaj nie w formiel... Nie namyślał się dłużej... odstępuje połowę Łalkowskiemu, no a drugą tobie... Sam zaś zdążyłem chwytnąć pięt-naście na Reszkego!..

Teraz rozumiesz?... Jestem przeforsowany własną kombinacją. Przyznaj, że kombinacja była!

Co?! Trudno. Czasami tak bywał Alarm... pogłoska. Koniec końców wygrałeś na czysto po odrzuceniu stawki 550 rs! Wcale nie źle, jak na po-czątek!

Owa wygrana wydała mi się czemś nieprawdo-podobną, próbowałem oponować, lecz Woś przer-wał mi energicznie.

— Człowieku, w sporcie właściwym nie ma ceremonij, gdybyś był przegrał — upomniałbym się święcie. No... ale zagraliśmy jeszcze... na spółkę!... Ty się nie znasz... zostaw to mniel!.. (d. c. n.)

każde. To częste są wypadki, że przy małych środkach biorą się ludzie do podobnej sprawy i sądząc po ludzku niemożliwym jest, aby dokonali zamiaru, ale Bóg im błogosławił i nad swoje spodziewanie w krótkim stosunkowo czasie stawali u celu. Weźcie się w imię Boże do dzieła, pospieszcie wszyscy z czem kto może, a świątynia, która stanie przyniesie pociechę sercu waszemu i w długie wieki będzie pomnikiem gorącej wiary waszej; dokładając się do jej budowy, staniecie jej fundatorami, a tem samem zaszczyt i łaski fundatorstwa spłyną na was. A łaski te są wielkiej wartości. Przyjdzie bowiem czas, że Bóg nas powoła do siebie. Któż z nas wie, z czem stanie przed Sędzią sprawiedliwym? Któż z nas wie, czy nie będzie potrzebował pomocy z ziemi, jaką nam tylko żyjący przez modlitwę przynieść mogą? Przyjdzie czas, że i krewnych i znajomych już nie będzie na ziemi, a dusze nasze ratunku wołać będą... Wtedy to stać będzie ta świątynia. W powalanych jej murach należą część Bogu składaną będzie. Kapłan wejdzie na kanzalicę, aby z niej oświecać lud wierny, a po skończonej nauce zapowie zebranych: za fundatorów i dobrodziejów tego kościoła odmówcie po kilka pacieryz. OI wtedy zaznamy dobroczynnych skutków i ofiary i pracy naszej, dla tej świątyni poświęconej. Zachęcam was przeto, Najmilsi moi, abyście z całą ochotą i szczerobliwość oddali się tej sprawie aż do końca. Dajcie grosz swój ubogi na ofiarę, on nie przepadnie, owszem dajecie go na wielki procent; bo za rzecz doczesną nabywacie wieczną, jak powiada wielki Biskup i Doktor kościoła św. Augustyn. A nie dasz, lecz chciecie gromadzić go bądźciez do swej szkatuły, przyjdzie zły człowiek i zabierze ci wszystko bezpowrotnie, mówi ten sam Doktor św. Spodziewam się więc, mili moi, że oddacie to co jest Bożego Bogu. Aby zaś te zamiary wasze przetrwały i łatwiej do skutku doszły, udzielię wam na zakończenie dzisiejszej uroczystości swego Pasterskiego błogosławieństwa."

Dokument złożony do puszek i umieszczony obok kamienia węgielnego w fundamencie nowobudującego się kościoła w Radomiu.

In perpetuum rei memoriam. Anno Domini millesimo octingentesimo nonagesimo nono die prima mensis Octobris, quae fuit Dominica undevigesima post Pentecosten, Leone XIII Papa universalis Ecclesiae Pastore, Imperatore Russiae Nicolao II, Episcopo Sandomiriensi Antonio Xaverio Sotkiewicz benedictus est ab eodem Excellentissimo ac Reverendissimo Patre lapis primarius ecclesiae sub titulo et invocatione Patrocinii Beatissimae Virginis Mariae, ad majorem Dei Omnipotentis gloriam et fidelium bonum spirituale, in civitate Radom, sub Decano et Praeposito Josepho Urbański, cura, studio et impensis parochianorum Radomiensium, munificentia Josephuae Łącka et Caroli Staniszewski atque aliorum plurimorum stipubus erigenda. Jehnographiam praebuit Josephus Dziekoński, architectus, Varsaviae habitans, multarum magnificarum ecclesiarum in provinciâ metropolitana vrsaviensi extractor, muros in altum sustulit Augustus Żaluski, architectus, Solemnitati assistebat frequend coetus cleri et fidelium.

Tłumaczenie.

Na wieczną pamięć. Roku Pańskiego 1899 d. 1 października w niedzielę XIX po Świątkach za Leona XIII Papieża, Pasterza całego kościoła, za Mikołaja II, Cesarza Rosyjskiego, za Biskupa Sandomierskiego Antoniego Xawerego Sotkiewicza, został poświęcony przez tegoż Najdostojniejszego Ojca, kamień węgielny kościoła pod tytułem i wezwaniem Opieki Najśw. Marij Panny, na większą chwałę Boga Wszechmogącego i dobro duchowe wiernych mającego się budować w mieście Radomiu, za Dziekana i Proboszcza Radomskiego Józefa Urbańskiego, staraniem, pracą i pieniędzmi parafjan radomskich, a szczególną ofiarą Józefy Łąckiej, Karola Staniszewskiego i wielu innych. Plan sporządził Józef Dziekoński, budowniczy w Warszawie mieszkający, twórca wielu pięknych kościołów w prowincji metropolitalnej, budował August Żaluski architekt. Uroczystości towarzyszyła wielka liczba duchowieństwa i wiernych.

Szkodliwy krytycyzm.

Nie ulega najmniejszej kwestji, że rodzice pragną dobro swych dzieci i oddają je do szkół, chcą, żeby czas, poświęcony nauce, przyniósł obfito plony. Ale zapatrywania na zadanie szkoły średniej są różnic: jedni chcieliby, żeby ona przygotowała młodzieńca do życia, a więc dawała mu zasób wiedzy, mającej praktyczne zastosowanie; drudzy są zdania, że zadaniem szkoły jest nie tylko kształcenie umysłu za pomocą wykładanych przedmiotów, ale także urabianie charakteru, rozwijanie podni słych uczuć i przygotowanie młodzieńca do wyższych studiów.

Zwolennicy utylitarne go kierunku chcieliby, żeby w szkole średniej były wykładane li tylko przedmioty, znajomość których mogłaby być przydatną w dalszej karierze życiowej młodzieńca, a nie uwzględniają humanitarnego, ogólno kształcącego kierunku szkoły. Potpiągają więc bezwzględnie obecny kierunek klasyczny z względu, że znajomość języków starożytnych, szczególnie greckiego, nie przynosi praktycznych korzyści; utrzymują oni, że czas, poświęcony na naukę tych języków, można by daleko korzystniej użyć na zdobycie gruntownej znajomości języków nowożytnych lub nauk przyrodniczych. Nie wdając się w rozbiór kwestji, jaki kierunek byłby więcej pożądany w szkole: realny czy klasyczny, chcę zwrócić uwagę rodziców i opiekunów na zglubne skutki, jakie sprowadza krytykowanie bezwzględne obecnego systemu, jeśli takowe, co najczęściej się zdarza, odbywa się przy dzieciach i młodzieży. Dziecko, często słysząc w okresie przedszkolnym zdania, potępiające wykład języków starożytnych, jako bezcelowy i nie przynoszący żadnych korzyści, z pewnym uprzedzeniem i niechęcią uczy się tych języków, uważa je, jako zło konieczne, stara się tylko wszelkimi sposobami nie o zdobycie znajomości tych przedmiotów, ale o uzyskanie dostatecznego stopnia. W późniejszym okresie nauki szkolnej, w wyższych klasach, uczeń, nie mając dobrych podstaw, napotyka nieprzewyciężone trudności w nauce języków starożytnych i albo nie kończy kursu nauk, albo, będąc zdolniejszym, w dalszym ciągu traktuje je lekko, jako niepotrzebny balast umysłowy, odzwyczajając się od pracy i sumiennego spełniania swych obowiązków. Zaniedbuje się w innych przedmiotach, bo każdy wysiłek umysłowy jest dla niego niepożądanym. Każdy się z tem zgodzi, że jeśli młodzieńcze nie przyzwyczai się w szkole do pracy i poważnego poglądu na życie i jego cele, w późniejszym życiu także będzie lekko traktował swe obowiązki i nie przyniesie społeczeństwu wielkich korzyści. A więc bądźmy ogólni w obecności dzieci w wygłaszaniu swych zdań i przekonań, nie krytykujmy zapamiętałe tego, co nam się oświadcza nie podoba, jeśli później nie chcemy zbierać gorzkich owoców swej nieopatrzności, mając dzieci lekko myślne, leniwe i nabyt pozytywa. *Pedagog.*

Radom i Okolice.

Na odlaw dzwonów złożyli:

P. J. K. tackę i kieszek metalowy, p. Emilia Welnowska 30 monet srebrnych, starych, p. Suchański kilkanaście monet miedzianych; p. Wistecubne, pastor gminy ewangelickiej w Radomiu 19 funtów starej monety miedzianej.

50 rocznica śmierci Fryderyka Chopina.

Dnia 17-go października upłyne 50 lat od dnia, gdy w Paryżu na rękach swego ucznia - przyjaciela. Gutmana, skończył nieśmiertelny mistrz muzyki polskiej, Fryderyk Chopin.

Z tego względu p. Bronisław Śniersztajn wzywa w „Gaz. Lub.“ wszystkie stowarzyszenia muzyczne w kraju do obchodu tej uroczystości i uczczenia pamięci nieśmiertelnego mistrza tonów przez nabożeństwa, oraz przez koncerty, na których w miarę możliwości mogłyby być wykonane te utwory, które były wykonane w kościele św. Magdaleny w Paryżu, w dzień pogrzebu Chopina

Z zbranego dochodu p. Śniersztajn radzi utworzyć stypendjum imienia Chopina przy konserwatorjum muzycznym w Warszawie. Można by istotnie w ten sposób zebrać fundusz poważny, cel którego, poświęcony ceniom zgłaszoł mistrza, cełbył pamięć jego najlepiej.

A oto program wykonany w kościele św. Magdaleny: Requiem Mozarta (zgodnie z życzeniem zmarłego), marsz żałobny Chopina, instrumentowany przez Rehera i preludia H—mol i E—mol Chopina.

Dowiadujemy się, że kwestja skupu przez skarż z dnim 13 stycznia r. p. kolei Dąbrowskiej jest rzeczą postanowioną i jedynie forma reorganizacji zarządu będzie w najbliższym czasie przedmiotem narad wyższych władz kolejowych. O ile dotychczas wiadomo, nastąpi zlanie drogi Iwagrodzkiej z kolejami Nadwiślańskiem

Wycofanie monety papierowej.

Pomimo, że już pozypominaliśmy czytelnikom naszym o wycofaniu z kursu od przyszłego Nowego Roku banknotów 25, 10 i 5-ciu rublowych dawniejszego wzoru, z r. 1887. Obecnie wracamy raz jeszcze do tej sprawy, a to z powodu pogłosk rozsiewanych, że równocześnie będą wycofane banknoty rublowe i 3-rublowe. Jest to nieprawda. Kursujące obecnie ruble i trzyrubłówki papierowe będą dalej kursować i nie podlegają wycofaniu.

Zwracamy uwagę na to zwłaszcza duchowieństwa i nauczycieli wiejskich, jako mających najbliższą styczność z Lucem. Powinno być pogłoski takie roz-

siewane są umyślnie, aby, gdy czas nadejdzie, wyśkiwać je w sposób nieuczciwy, należałoby przeto jak najczęściej informować ludność wiejską, które mianowicie pieniądże papierowe zostaną wycofane.

Zwierzyna.

Przez kilka dni nadchodziła tu ze Spawy zabita zwierzyna, przeznaczona dla osób zajmujących wyższe urzędy w zarządzie miasta. W sobotę widzieliśmy nadesłanego jelenia, wagi 200 f.

Główny zarząd do spraw prasowych w Petersburgu zatwierdził p. Wacława Orłowskiego, jako redaktora i wydawcę tygodnika ilustrowanego „Sport.“

Oświetlenie elektryczne.

Sprawa oświetlenia Radomia elektrycznością posuwa się naprzód i obecnie, jak słyszeliśmy, cały aparat rozpatrzony w wydziale technicznym przy ministerjum, wkrótce ma być przedstawiony p. Ministrowi do zatwierdzenia. Licząc widocznie na pomyślny rezultat tej oferty, reprezentant firmy „Union“ przyjeżdżał niedawno do Radomia dla wyboru miejsca pod stację główną.

Spirytus.

Dotąd w składach monopolowych był spirytus 80 stopni i mocniejszy 92, od 1 (13) Października b. r. obydwa te gatunki zostaną zniesione, a następnie zaprowadzone inne dwa na 90 i 96 stopni. Sprzedaż tych spirytusów będzie rozklasyfikowaną i na wiodro w ówiartkach nałożona zostanie cenna mniejsza niż w dwudziestkach, a dwudziestki będą tańsze od czterdziestek.

Sprzedaje majątków.

Dn. 9 b. m. na licytacji przy sądzie okręgowym sprzedane zostały w drodze działań majątkowych dobra Niemojowice w pow. opoczyńskim, należące do SS-ów Wielowiejskich. Dobra te oszacowane do sprzedaży na 37,375 rb. nabył na powtórnej licytacji a więc od niższej ceny p. Hieronim Wielowiejski za sumę 10,255 rb. Licytacja majątku Strzyżowice w pow. opatowskim do skutku nie doszła.

Dla chorych na oczy.

W piątek i sobotę bieżącego tygodnia bawić będą znany okulista z Lublina dr. J. Talko (ojciec) i udziałem będzie porad w zakresie swej specjalności.

Działalność Tow. opieki nad zwierzętami.

W dniu 5 b. m. wice-prezes p. St. Hempel w towarzystwie kilku członków zrobił przegląd podczas targu; okazało się, że jeszcze dużo psactwa jest niemilosierdnie dręczone przez powiązanie i przenoszenie za skrzydła i nogi, cielęta i owce wszystkie powiązane i przez handlarzy włożone po bruku.

Opiekunowie polecieli tym, którzy dotąd klętek nieposiadają aby na targ następny w takowe się zapatryli w przeciwnym razie będą pociągnięci do odpowiedzialności sądo wej; po skończonej czynności na placu targowym, udano się na Wał, gdzie również znaleziono powiązane psactwo, cielęta i owce, które kazano rozwiązać tak jak i poprzednio na placu Rajt-szuli, prztem zauważono, że większość koni furmańskich jest odparzonych i okaleczonych, z których kilka zostało zatrzymanych do czasu wyleczenia, a winnych pociągnięto do odpowiedzialności sądowej.

Z teatru.

W sobotę i niedzielę graną była sztuka oryginalna napisana przez Fr. Donnika, pod tytułem „Stare-Miasto.“ Jest to jedna z nowości minionego sezonu, lecz nie odznacza się ani moralną tendencją, ani wytwornym stylem, ani humorem; dowcip tam płaski, a do wywołania śmiechu użyto zbyt wiele frazesów, często ale wyłącznie tylko na Powiślu słyszeć się dających.

Artyści robili wszystko co było z ich strony możliwe, aby wartość tej sztuki podnieść w oczach mniej wybrednej publiczności. Na wyróżnienie zasługują panie: Micińska, Szymańska i Leśniewska; wybory był hr. Zdzisław p. Orliński, a Wieksem p. Szymbor-ski, zbierający zawsze i w każdej roli zupełnie zesłażone oklaski; p. Janowski w roli Nietutejszego przedstawiał doskonale typ prowincjonalisty na bruku warszawskim.

Publiczności jak zwykle—było nie wiele; czerlerja tylko nieco więcej była zadowolona i bawiła się doskonale.

Jutro, to jest w czwartek, odegrana zostanie komedia w czterech aktach, pod tytułem „Zabiegi.“ Akt pierwszy rozgrywa się w mieście — pozostałe na wsi. Komedja ta napisana jest przez mieszkankę Radomia, byłą współpracowniczkę „Gazety Radomskiej“ p. Leokadję Jordan Wierusz, której utwory sceniczne bardzo pochlebnie ocenila prasa warszawska. „Zabiegi“ nabyte zostały przez p. Dobrzańskiego, dyrektora „Wodewilu“.

Nowości z, w wyszczególnionych powodów, winna być dla radomian zachętą do zapoznania się ze sztuką, zrodzoną w murach naszego miasta.

Wykrycie fałszerzy.

Donosiliśmy w swoim czasie o ujawnieniu podrabianych listów zastawnych warszawskiego Tow.

kredytowego. Obecnie udało się władzom warszawskim wykryć całą szajkę fałszerzy, z której przytrzymał: A. Sobaczynskiego, A. Bartnickiego i braci Woźniaków. Przy aresztowaniu znaleziono u nich 7 podrobionych listów 500-rublowej wartości każdy; w mieszkaniu jednego z nich wykryto też przyrządy do podrabiania. Przyłapani „utrzymują, iż puścili w obieg tylko 10 listów na ogólną sumę 5,000 rubli.

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Szanowny Panie Redaktorze.

W № 226 „Gazety Polskiej“ znaleźliśmy korespondencję ze Skarżyska, datowaną dnia 26 b. m. Korespondent tamtejszy donosi do wspomnianej Gazety, że w koncercie jaki odbył się w Skarżysku, przyjmował udział kwartet Towarzystwa śpiewaczego radomskiego. Otóż prosimy uprzejmie Sz. Redaktora o zamieszczenie w swem piśmie sprostowania tej wiadomości, a mianowicie, że Towarzystwo nasze żadnego kwartetu zorganizowanego niema, ani żaden z członków tegoż Towarzystwa w koncercie, o którym mowa, udziału nie przyjmował. Korespondent więc albo sam był poinformowany błędnie, albo też z nieznanymi nam powodów, zaprzagnął w błąd wprowadzić „Gazetę Polską“. Jest to jeden dowód więcej z jaką ostrożnością należy przyjmować wiadomości nadsyłane przez p.p. korespondentów.

Towarzystwo śpiew. radomskie „Lutnia“.

Szanowny Panie Redaktorze!

Jestem pod przynębiającym wrażeniem drogi przebytej z miasta Ostrowca do stacji kolejowej tegoż nazwiska.

Stan tej komunikacji, wyniszczającej zaledwie wiorstę przestrzeni, świadczy o najchamiebniejszym traktowaniu potrzeb ludności, zmuszonej z niej korzystać.

Najbarwniejsze pióro nie jest w stanie opisać męki człowieka, skazanego na przejazd do stacji Ostrowiec; istne piekło przedstawia się oczom do różnego, który po kilkunastu minutach tej drogi wpada w stan odrętwienia, rozpacz i bezsilnego oburzenia.

Cóż dopiero odczuwają przejezdni—chorzy?

Jeżeli pomyślimy, że codziennie setki ludzi doświadcza ją na sobie tej męczarni, że ohyda taka tolerowana jest w miejscowości, gdzie kwitnie handel i wielki przemysł, przynoszący setki tysięcy rubli rocznego dochodu, to doprawdy zapytać należy, kto bardziej winny jest w danym wypadku, czy władze miejscowe, zamykające oczy na tę najpierwszą potrzebę ludności, czy też ta ludność, która nie potrafi się o swoje potrzeby przypominać. Jeżeli nie ma funduszu na utrzymanie tak niewielkiego kawałka drogi publicznej, szosą na urągowisze przeważanej, to ustanowienie chociażby groszowej od konia opłaty da sumę aż nadto dostateczną do spełnienia tak palącej konieczności.

Proszę Cię szanowny Redaktorze o umieszczenie w Gazecie niniejszych słów kilku w celu zwrócenia uwagi, czyjej należy, na ten niernormalny objaw naszej gospodarki publicznej świadczący o lekceważeniu najbardziej elementarnych zasad kultury społecznej.

Łączę wyrazy poważania. Z. K. Z.

Z Końskich. (Kor. wł.).

Bruki w naszym mieście oddawna znajdują się w opłakanym stanie, już to z powodu tego, że przez miasto wiozą ciężary do fabryk i sklepów, już to z powodu starości, gdyż jak obliczają, bruk tutejszy trwa już lat przeszło szesdziesiąt.

W roku bieżącym rząd gubernialny na przedstawienie naczelnika powiatu wyasygnował tymczasowo na reperację bruku w Końskich rb. 200, lecz cóż można zrobić za tak male pieniądze.

Reperację bruku i pieniądze miasto powierzyło ławnikowi miejskiemu, dbałemu o dobro miasta, panu Radwanowi, aptekarzowi miejscowemu. Ten zaś, widząc, że poprawienie bruku gruntowne nie może być za tą sumę dokonane gdyż, chcąc to uskutecznić gruntownie, trzeba by było zupełnie przełożyć, a za dwieście rubli można by przełożyć zaledwie parę ulic, oświadczył, że stosownie będzie tylko popoprawić i pozabrukowywać powybijane w bruku doły.

Takim sposobem pan Radwan za 200 rb. poprawił bruk w jednej Długiej ul. tak, że można po niej spokojnie jechać, nie obawiając się wypadnięcia z dorożki, lub potłuczenia bryczki. Być może, że po wynalezieniu przez magistrat odpowiednich środków, rząd gubernialny jeszcze wyasygnuje co na poprawę bruku w naszym mieście, a mieszkańcy od siebie powinni dotrzyć pracy i pieniędzy, aby poprawić bruk zaniedbany.

Szczególniej powinni pamiętać o tem ci, którzy utrzymują furmanki i dorożki. Z. F. B.

Sprawozdanie rady opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu koneckiego, z przedstawienia amatorskiego, odbytego w dniu 9-go lipca r. b. na budowę szpitala w Końskich.

Wpływy za bilety rozesłane i sprzedane przy wejściu 339 rb. 75 kop., z nadesłanych nadpłat 348

rb. 2 kop., za programy i bukietki 129 rb. 49 kop., ogółem było wpływu 817 rb. 26 kop. Wydatkowano na przełamwanie dekoracji, kurtyny, druk biletów, afiszów i programów, rozebranie tapczanów, urządzenie sceny, lawek, przyprowadzenie do porządku koszar, na to oświetlenie i wynagrodzenie służbie wyniosło ogółem 146 rb. 26 kop., osiągnięto zatem czystego zysku 671 rb. Tak świetny rezultat przedewszystkiem zawdzięczyć należy tym, którzy raczyli nadesłać nadatki oprócz należności za bilety, a mianowicie za odebrane: od proboszcza z Wysoki ks. Szpotowicza rb. 10, inżyniera Hofmanna z Końskich - Wielkich, ofiarowane przez Perle i Tenenbauma za niedotrzymanie warunków kontraktu rb. 200, od właściciela Końskich rb. Tarnowskiego, rb. 35 a nadto za dostarczone gratis bukiety i bukietki rozprzedane przy wejściu, od właściciela Fidoru Wegmajstra rb. 31, od właściciela fabryk w Skarżysku Trzeźnińskiego rb. 30, od właściciela fabryk w Kamiennej Witwickiego rb. 10, od właściciela Kzucowa Mokiejewskiego i Gucelogo rb. 15, od właściciela Radosława Łąckiego rb. 5, od Bertrama Oskara ze Stemporkowa rb. 5, od hr. A. Kraszińskiego rb. 10, od proboszcza z Borkowie, ks. Golembiowskiego rb. 5, od naczelnika rechu kolei ks. Engaliczewa rb. 3, a także artystom amatorom za przybycie z Bzina z własną orkiestrą, którzy dzielną grą przyczynili się do zwiększenia funduszu na szpital mianowicie panom Toczyńskij, Wagnercowej, panom Malczewskij, Kostrowskiej, Nagrodzkiej i panom Murorozwiczowi, Naubeltowi, Durgiemianowi, Kamińskiemu, Jacoby, Puszkowskiemu, Racyńskiemu, Rzączyńskiemu, Lutyńskiemu, również W-nęj Lasotowej i panom Koprowskim za łaskawe przyjęcie udziału w rozdawaniu bukietów i programów — rada Towarzystwa składa niniejszym serdeczne podziękowanie i uprasza Redakcję pisma o wydrukowanie niniejszego sprawozdania.

Podpisali: Prezes Katin—Członkowie: Wojdacki, dr. Węgierski, hr. Tarnowski, Hofman i Ziemiński.

Wiadomości urzędowe i informacje.

W lipcu r. b. departament handlu i przemysłu rozesał komitetem giełdowym oraz handlowym i przemysłowym broszury w sprawie pomocy lekarskiej dla robotników, jako materiał dla zamierzonego rozważenia projektu do prawa w tej sprawie. Obecnie departament rozesał komitetem jeszcze po jednym egzemplarzu tej broszury z prośbą, aby komitety jaknajprędzej zajęły się rozpatrzeniem tych wniosków, oraz wykazem osób, mających względy udział w naraadach w departamencie handlu i przemysłu. Narady te odbyły się około 27-go b. m.; piśmienne zatem uwagi co do tego projektu, winny być przedstawione do departamentu przed dnim 22-m b. m.

Jeden z gubernialnych komitetów trzeźwości poruszył pytanie, czy kuratorja trzeźwości podlegają uwolnieniu od opłaty stempla, gdy na ich rzecz przechodzi bezpłatnie jakiś majątek. Główny zarząd podatków niestałych i skarbowej sprzedaży zawiadomił wobec tego, jak donosi *Dziennik Warszawski*, prezesów komitetów trzeźwości, że kuratorja, jako instytucje rządowe i dobroczynne mogą przyjmować zapisy na rzecz swąj bez opłacania stempla.

Komitet naukowy ministerjum oświaty opracował projekt kuratorów szkolnych. Będą one składały się z nauczycieli, przedstawicieli wiejskich, oraz osób opłacających przynajmniej 25 kop. rocznie na rzecz szkoły.

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(Najnowszy rodzaj zabawy warszawskiej na rzecz pogotowia ratunkowego).

Tysiące obaw chwialo sercami organizatorów zabaw ludowych w Warszawie na samą myśl, czy „tłum“ rozbawiony będzie umiał pamiętać o obowiązku przyzwrotnego zachowywania się w miejscu publicznem. Zrobiono próbę — stawilo się na wezwanie przeszło 25,000 osób nie mających pretensji do niczego więcej jak do cichej pracy całotygodniowej i możności jakiegokolwiek rozrywki w dzień świąteczny.

Jak się bawiono na pierwszej tego rodzaju zabawie w parku Aleksandryjskim — wiemy dobrze, a i następne zabawy mniej lub więcej udane liczebnie—dowodzą, że ten „tłum“ na wyborne pojęcie o przyzwrotności, umie się bawić, a czasem nawet umie dać nauczkę odróżnieniem zabawy pozytywnej od piaskiego błazństwa, a inteligencja nasza zdziwiona nie jako tą niespodzianką, również zaprzagnęła zabawie się w swem kółku, lecz wyrozumowała, że jej nie wypada bawić się w podobny sposób, jak owe „tłumy“, które mając przykład w ciągu długich lat — nauczyły się iść śladem tej inteligencji.

Modne suknie noszone są dotąd tylko przez strojniste, dopóki kucharki nie zaczęły uosob podobnych.

Inteligencja warszawska dotąd tylko mogła się bawić według utartych zwyczajów, dopóki w ich ślady nie wstąpił ei, którzy z rąjii swego urodzenia albo nigdy, albo tylko z łaski do grona inteligencji zaliczeni być mogą. Wobec tego, należało koniecznie wynaleźć nowy zwyczaj zabawy, której usła-

downietwa „tłumy“ nie prędko nauczyć by się mogły lub chciały...

Pomyślano i wynaleziono...

Abym o ile możliwości zadokumentować najsilniej fakt, że nowa zabawa ma być nie dla tych, którzy w każdą niedzielę radzi się zabawić, zabawą tu urządzone w ogrodzie Saskim, jako najnieodpowiedniejszemu do wszelkich zabaw, bo ułatwiający ruch i dającym przytułek kilku tysięcom osób słabowitych dziennie, możność odetchnięcia świeżem powietrzem, na którym Warszawa zawsze zbywało i zbywać musi. Cenę wejścia do tej oazy warszawskiej oznaczono na kop. 40, których nie każdy z mieszkańców Warszawy doszukać się w swej kieszeni może z łatwością.

Postawiwszy owe dwie barykady, inteligencja warszawska dowiodła następnie, że wcale ładnie bawić się umie według nowej metody. Stwierdzać to rozpoczęła przy kasach biletowych pod arkadami od placu Saskiego; kobietom należało się pierwszeństwo, nie zapomniały też panie warszawskie o tem, a jeżeli który z męzycznej zwątpił o siłach słabszych istot, przypominały mu one o tem... loketkami. Były chwile, że obawiano się o wytrzymałość arkad i bram. Rozbawiano się o wytrzymałość deptali się wzajemnie, tłoczyli, popychali, kopiąc wroszczy nogami rozbawionych swych towarzyszy i towarzyski, łamiąc parasolki, łaski, drąc okrycia, z rzucając kapelusze i t. p., a oryginalne wyprawyjące ekcesy. To dopiero przy bramie a co się działo wewnątrz ogrodu—lepiej pióro pisać, niż szczegółowo opisywać i wwiecznia chwile, w których część ludzkości zamieniała się w stado rozbrykanych cieląt. Pod nogami pięknych warszawianek w jednej chwili znalazły, choć może mniej piękne od nich, ale równie strasne klomby i trawniki; rwano druty kolezaste, mające bronić dostępu czworonożnym, których tam wówczas nie było, lamano przesłeczne rododendrony... a co się działo dalej — przy „koszach szczęścia“, ten tylko opowiedzieć może, kto potrafi zmierzyć objętość niecierpliwości i chęciowości ludzkiej. Mało było uczestnikom tej zabawy wygranych przsiąg, koni, kapeluszy, paw, kanarków, pantofli i t. p. przedmiotów dla wielu osób przykładem lub sprętem do codziennego użytku służącym, ale podarli namioty, w których je rozdawano, polamali stoły i ławki — byleby o zabawie modnej nikt nie powiedział, że zabawą nie była.

Panowie komitetowi i panie zaproszone do udziału w sprzedaży biletów i rozdawania fantów, w nagrodę swych trudów otrzymali po kilka miarek strachu o swe życie i... drapnęli z posternaków — przed czasem.

Oto skromny obraz, z którego czerpać mamy przykład, jak w przyszłości bawić się należy, jeżeli nie chcemy być zaliczeni do „tłumu“.

Skorzystajcie tam państwo w Radomiu z tego przykładu, aby was nie posądzano, że żyjecie w zatkątku zabitym deskami od ogniska cywilizacji..... *Leonard J.*

Dr. J. Majkowski

Starszy lekarz szpitala św. Mikołaja w Busku przeprowadził się z Warszawy do Radomia ul. Lubelska Nr. 418 (dom Najmana) godz. 9—10 r. 358—5

Okulista Dr. J. TALKO z Lublina

będzie bawił w Radomiu przez 13 i 14 Października. Przyjmując cierpiących na oczy w Hotelu Rzym-skim. 360—1

DR. B. LANDAU

wyjechał w celach naukowych zagranicę. 351—1

Maurycy Goldstein

DENTYSTA—Radom

zęby sztuczne wstawia bez podniebienia reperuje na poczekaniu. 356—4

Katastrofa na stacji Ruda Guzowska kolei War. Wiedeńskiej.

W niedzielę o godzinie 7 wieczorem wydarzyła się katastrofa na stacji Ruda Guzowska. Podczas manewrowania pociągu towarowego nadszedł pociąg osobowy idący do Warszawy i całą siłą lokomotywa tego ostatniego pociągu uderzyła w tender lokomotywy towarowej.

W pociągu towarowym trzy wagony rozbita. dwa uszkodzone; w osobowym również kilka uszkodzonych.

Z taboru tego utworzyła się piramida bez-

kształtna, która zagroziła dwa tory główne i tym sposobem komunikacja została przerwana.

Huk, łoskot łamiących się wagonów, krzyk pasażerów i służby, wydobywająca się z parowozu para — tworzyły ogromny chaos, spotęgowany jeszcze tą okolicznością, iż wypadek wydarzył się podczas ciemnego i dżdżystego wieczoru, przy silnej wichurze.

Ze stacji pośpieszono z pomocą. Nadbiegli: wiadomec p. Tymowski, pomocnicy i prawie cała służba stacyjna.

Przy świetle kilku latarni rozpoczęto wydobywanie z wagonów osób, które w wypadku szwank odniosły. Osób ciężko rannych było kilkanaście.

Z obsługi kolejowej szwank odnieśli: p. Aleksander Hornich, maszynista pociągu towarowego, bardzo ciężki, — p. Keppen, maszynista pociągu osobowego, lżejszy. Z pociągu osobowego ucierpeli: nadkondyktor Julian Czarkowski, pakmajster Stanisław Gradowski i smarownik Teodor Szemand.

Wypadek zakończył się względnie szczęśliwie, gdyż z pasażerów jeden tylko uległ poważnemu szwankowi, a około 10 osób odniosło lżejsze uszkodzenia.

Komunikacja pomiędzy Warszawą a Skierniewicami, z tego powodu, przerwana była do godziny 6 rano w poniedziałek.

Ranni ulokowani zostali w szpitalu w Żyrardowie.

Lublin.

Nareszcie więc sprawa wodociągowa zostanie należycie wyjaśniona, w tych dniach bowiem z rozporządzenia p. o. Generał - Gubernatora r. t. Podgorodnikowa przybędzie do Lublina komisja, która rozpatrzy szczegółowo sprawę budowy wodociągów Lubelskich pod względem technicznym, ekonomicznym i hydro - geologicznym.

W skład rzeczonyj komisji, pozostającej pod przewodnictwem starszego inżyniera m. Warszawy r. hon. Mościckiego, wchodzi: lekarz-hygienista m. Warszawy dr. Polak, zarządzający stacją bakteriologiczną p. Palmirski i zarządzający biurem badania gruntu p. Kotarki.

— W istniejącej w naszym mieście fabryce portland-cementu, pod firmą „Firlej“ — zaszyły poważne zmiany. Przedewszystkiem zarząd Towarzystwa mianował pomocnikiem dyrektora handlowego fabryki, wychowawcą akademii handlowej w Lipsku, p. Wacława Żeliszewskiego.

Dyrektorem technicznym fabryki zamianowano p. Józefa Konaszewskiego, dotychczasowego starszego chemika, którą to posadę objął p. Kazimierz Krassowski, inżynier-chemik, dotychczasowy współpracownik fabryki w Grodźcu.

Swojego czasu ozwały się głosy prasy, ganiąc sprowadzenie przez fabrykę zawodowca, p. Hoffmana. Obecnie widać, jaki wynik z tego pożytek: pod kierunkiem p. Hoffmana wyrobiło się kilku dzielnych pracowników i objęło w fabryce „Firlej“ i innych odpowiednie posady, a p. Hoffmann powraca do ojczyzny, gdzie ma założyć własną fabrykę. Z tych ostatnich wymieniamy: p. Konaszewskiego, który objął posadę dyrektora technicznego fabryki we Wrzosowej, oraz p. Tuchółkę, który przeniósł się do Kielec.

Bardzo byłoby pożądanem, żeby i inne fabryki pod tym względem naśladowały kierowników fabryki Firlejowskiej. Nadmienić należy wreszcie, że zarząd

Tow., oraz mieszkanie prezesa od Nowego Roku mieścić się będą przy fabryce, co bezwątpienia dodatnio się na jej prowadzeniu odbije.

Z Kielc.

W sobotę w Kielcach odbyło się posiedzenie komisji, pracującej nad programem założenia szkoły przemysłowej w tem mieście. Jako wzór dla tej szkoły ministerjum zaleciło szkołę podobną w Taganrogu. Komisja przyjęła projekt, opracowany przez naczelnika górnictwa, p. Choroszewskiego. Projektowana szkoła ma posiadać nazwę: „Kielecka ośmioklasowa szkoła przemysłowa“.

Budżet wydatków na jej utrzymanie obliczono na 37,675 rb., t. j. o 4,000 mniej, niż szkoły w Taganrogu, chociaż do programu nauk dodano 14 godzin lekcji języka polskiego, obowiązkowych dla wszystkich uczniów.

Z języków obcych uwzględniono niemiecki, potrzebny ze względów na ustawiczną styczność z granicą z przemysłem niemieckim.

Szkoła obliczona jest na 320 uczuów. Wpis ma wynosić 80 rub. rocznie.

Jak pisze „Gaz. Kiel.“, projekt szkoły w sferach gubernialnych znajduje chętnie parcie, a nawet p. gubernator kielecki poczynił już starania, aby wychowawcom szkoły przyznano ulgi w odbywaniu powinności wojskowej. Projekt odesłany będzie do ministerjum jeszcze w ciągu bieżącego miesiąca. Do komisji, która pracowała nad projektem, należeli: inż. Choroszewski, naczelnik zachodniego okręgu górniczego, rz. r. st. Niedumow, naczelnik dyrekcji naukowej, K. Cyłow, prezydent miasta Kielec, inżynierowie gubernialni i powiatowi, oraz obywatele miejscy: pp. Br. Saski i Stanisław Siemnicki, redaktor „Gazety Kieleckiej“.

Ze świata.

Kraków. Akademia Umiejętności w Krakowie przypomina, że zarządza fundacją imienia ś. p. Marji z Szezkiewiczów Sienkiewiczowej, z której wypłaca się zapomogi literatom, uczonym, artystom (poetom, rzeźbiarzom, malarzom i kompozytorom muzycznym) Polakom, lub też ich żonom, jeżeli cierpiąc na chorobę płuc, potrzebują wyjechać do jakiegokolwiek stacji klimatycznej dla poprawienia zdrowia. Kandydat lub kandydatka do zapomogi ma się wykazać świadectwem lekarskiem, dowodzącem potrzeby wyjazdu do pewnej stacji klimatycznej. Zarząd Akademii ma prawo delegować do sprawdzenia oznaczonego przez siebie lekarza. Zapomoga wynosi 800 zł rocznie, a przyznaje ją zarząd Akademii corocznie dnia 19-go października. Ta sama osoba może korzystać z zapomogi najdłużej przez trzy lata. Wybór między kandydatami służy na przedstawienie zarządu Akademii Henrykowi Sienkiewiczowi. W myśl aktu fundacyjnego pierwszeństwo ma ten kandydat (dla siebie lub swej żony), który większe położył zasługi dla polskiej literatury, nauki lub sztuki, lub którego talent rokuje wielkie nadzieje. Podania, zaopatrzone w dowody, należy adresować do zarządu Akademii Umiejętności w Krakowie najpóźniej do 15-go października r. b. Ani nazwiska kandydatów, ani też otrzymującego zapomogę nie będą publiczności wiadome. Zarząd Akademii zamieści w swem dorocznem sprawozdaniu, ile zgłosiło się kandydatów i czy otrzymał zapomogę literat, uczony, czy też artysta dla siebie lub dla swej żony.

Z pism i książek.

Nakładem Hipolida Wawelberga wydane zostało p. t.: „Wiadomości praktyczne o motorach gazowych“, przekład z niemieckiego pod redakcją inżyniera Emila Schoenfelda, z dodaniem opisu budowy motorów. Podręcznik ten zawiera rady i wskazówki, ktorými kierować się należy przy zakupie, ocenianiu i obchodzeniu się z motorami gazowymi, a treść ilustrowana jest 33 rysunkami w tekście. Książkę tą polecić możemy wszystkim nabywcom i posiadaczom motorów gazowych, a praktyczne wskazówki w niej zawarte ułatwią jednemu, — trafny wybór systemu motoru i zmontowanie, drugim zaś odpowiednią obsługę.

Telegramy.

Wiedeń, 9-go b. m. Klub konserwatywnych wielkich właścicieli uchwalił rezolucję, której zasady są następujące: Solidarność prawicy, solidarność z czechami w ich walce o prawa językowe; stanowczy protest przeciwko zniesieniu rozporządzeń językowych; żądanie utworzenia parlamentarnego rządu, opartego na prawicy, która jest podporą powagi państwowej.

Paryż, 9-go b. m. Podczas widowiska walki byków w Enghien zdarzył się przykry wypadek.

W pierwszej walce byk przesadził przez ogrodzenie areny i poranił 12 osób. Byka zastrzelono. Walki byków zabroniono.

Londyn, 10-go b. m. Królowa podpisała rozkaz powołania pod broń rezerw.

Londyn, 10-go b. m. General Baller, głównowodzący wojskami w Afryce południowej, był przyjmowany przez królową na pożegnalnym posłuchaniu.

Londyn, 8-go b. m. Z Pretorji donoszą: Dalsze wysyłanie oddziałów na granicę wstrzymano „Folkstem“ zarzeka Hofmejerowi i Schreinerowi odstępowanie. Krüger oświadczył, że republika nie ma zamiaru rozpoczynać kroków zaczepnych, jeśli nie zostanie do tego zmuszoną przez Anglię; za zaczepkę uważanem będzie ściąganie wojsk na granicę, lub wysyłanie zasilek do Afryki.

Londyn, 10-go b. m. W Southampton wsiadły na pokład „Braemar Castle“ dalsze oddziały, przeznaczone do Afryki. Między oficerami znajduje się major ks. Wiktor szlezwicko-holsztyński.

Konstantynopol, 10-go b. m. Syn wielkiego wzyra zamordowany został.

Capstadt, 10-go b. m. Według telegramu z Volksrust odbyła się tam wczoraj rada wojenna, w której wziął udział generał Joubert i wszyscy dowódcy. Postanowiono, że boerowie nie wyruszą jeszcze w najbliższych dniach.

Inny telegram z Volksrust donosi natomiast, że obozy boerów będą posunięte niezwłocznie do samej granicy Natalu.

Johannesburg, 10-go b. m. Tysiące krajowców przybywają tu z głębi kraju. Władze postanowiły wydalić ich z miasta.

Ruda Guzowska, 10-go b. m. Maszynista pociągu towarowego Aleksander Hornich, odwieziony do szpitala żyrardowskiego, zmarł.

OGŁOSZENIA.

Zakład OGRODNICZY Józefa Wełnowskiego

w RADOMIU
przy ul. Wysokiej i Świeżej pod Nr. 408.

Poleca drzewka owocowe: Gruski, Jabłonie, Czereśnie i Śliwki od lat 3—4 po 40 kop. sztuka, Brzoskwinie i Morele po 1 rb. za sztukę, jako też: Róże wysoko-pienne po 1 rb. i nisko-pienne po 75 kop., a także wszelkie rośliny ciepłarniane. Przyjmuje również obstalunki na bukiety i wieńce z świeżych kwiatów oraz dekoruje salony. 365—3

Zaginęła książeczka kasy przemysłowców radomskich za № 5114, na imię Estery Rud s. 367—1

Sklep spożywczo-dystrybucyjny z powodu wyjazdu do odstąpienia w każdym czasie. Wiadomość ulica Lubelska Nr. 124. 364—3

Maciorki i knurki 3 - miesięczne czystej krwi angielskiej są do sprzedania w Chronowie p. Orońsk. 363—1

Dla wiadomości publicznej.

„Gazeta policyjna“ w № 179 pisze co następuje:

W ostatnich czasach zauważono, iż dowóz do Warszawy koniaków zagranicznych znacznie się zwiększył; kupowane są jednak przeważnie gatunki tańsze, w cenie 1 1/2 do 3 rb. za butelkę. To ponownie dowodzi zaufania, jakie mają tutejsi mieszkańcy do marek zagranicznych.

Z badań dokonanych w laboratorium miejskiem okazuje się, iż tanie gatunki koniaków zagranicznych nie są czem innym, jak zwycajną wódką sporządzoną często ze źle oczyszczonego spirytusu przy pomocy esencji koniaku i roztworu karmelu.

„Daleko lepsze od tych trunków są koniaki ruskie, naprzykład SARADŻEWA, przygotowane z prawdziwego winnego grona, równające się wysokim gatunkom wyrobów zagranicznych, sprzedawanych w Warszawie.“ 6291—5

Dla kaszlących i osłabionych Ekstrakt i Karmelki

LELIWA

W składach aptecznych i Aptekach. 5978—8

Bly urzędnik mający kapitału rb. 1,500 i dwie inteligentne osoby do pracy — chciałby z człowiekiem fachowym i doświadczonym mającym nawet mniejszy kapitał do spółki założyć sklep kolonialno-dystrybucyjno-spożywczy lub inny handel.

Oferty nadsyłać: Radom ulica Wysoka dom № 522 Sapieja. 366—1

„Radom w obrazach“.

W połowie roku przyszłego wyjdzie książka p. t. „Radom w obrazach“ pod względem historycznym, społecznym i ekonomicznym, ozdobiona licznymi ilustracjami, opracowana przez Henryka Hugona Wróblewskiego b. redaktora „Gazety Radomskiej“.

Przedpłata do 1-go stycznia 1900 r. rubli 2.

Po wyjściu książki cena jej w handlu księgarskim będzie znacznie wyższą. Przedpłata do 1-go stycznia 1900 r. przyjmuje autor H. Wróblewski, Warszawa, ul. Koszykowa № 23, miesz. 10. 332—J